WIADOMOŚCI GWIAZDY

INTERNATIONAL STAR BULLETIN.

ZESZYT 8. SIERPIEŃ 1928

TREŚĆ

Cele Zakonu Gwiazdy 2
Notatki wydawnicze 3
Wieści z Paryża 3
Przypowieść, J. KRISHNAMURTI 5
Do kobiet hinduskich, J. KRISHNAMURTI 5
Krishnaji w Ojai, Dr. J. J. VAN DER LEEUW 11
Zawiadomienia 16

WYDAWANE W JĘZYKU ANGIELSKIM PRZEZ ORGANIZATORA NACZELNEGO ZAKONU GWIAZDY W EERDE, OMMEN, HOLANDJA REDAKCJA: D. RAJAGOPAL i R. L. CHRISTIE. ADMINISTRACJA: L. E TRISTRAM, EERDE, OMMEN, HOLANDJA.

ZAKON GWIAZDY
J. KRISHNAMURTI
NACZELNIK ZAKONU

CELE ZAKONU:

1) POŁĄCZENIE WSZYSTKICH, KTÓRZY WIERZĄ W OBECNOŚĆ NAUCZYCIELA LUDZKOŚCI NA ZIEMI.

2) PRACA Z NIM RAZEM NAD URZECZYWISTNIENIEM JEGO IDEAŁÓW.

Członkiem Zakonu może zostać każdy, kto zgadza się na cele powyższe.

Niema składki członkowskiej w Zakonie.*)

Oznaką Zakonu jest srebrna pięcioramienna Gwiazda.

Na czele pracy wszechświatowej stoi Organizator Naczelny.

Główna siedziba Gwiazdy znajduje się w Eerde - Ommen w Holandji. Zakon istnieje obecnie w 45 krajach. Pracą w poszczególnych krajach kierują Organizatorzy Narodowi.

Oficjalnym organem Zakonu jest pismo „GWIAZDA“, wydawane w wielu krajach równocześnie.

Centrala w Eerde rozsyła pozatem tak zwane „WIADOMOŚCI GWIAZDY“.

ORGANIZATOR NACZELNY D. RAJAGOPAL
EERDE, OMMEN HOLANDJA.

---

*) Niektórzy Organizatorzy Narodowi wprowadzili składkę członkowską, nie jest to jednak ani konieczne, ani zalecane w Zakonie.

NOTATKI WYDAWNICZE

BISKUP LEADBEATER podjął się stanowiska Narodowego Organizatora Gwiazdy w Australji.

UZYSKALIŚMY DLA „INTERNATIONAL STAR BULLETIN" wywiad z Krishnaji. Umieścimy go zapewne w przyszłym numerze. Pisma podają wiele wywiadów, niezawsze są one jednak ścisłe. Zabarwione są one najczęściej poglądami danego dziennikarza. Sądzimy więc, iż dobrze będzie żeby „International Star Bulletin" miał także wywiad z Krishnaji, gdyż podamy wówczas dosłownie, to co mówił.

WIEŚCI Z PARYŻA

KRISHNAJI PRZYBYŁ Z AMERYKI do Anglji dnia 14-go czerwca. Wieczorem 18-go przemawiał w Kingshall w Londynie. Odczyt odbył się pod przewodnictwem dr. A. Besant. Sala była przepełniona. Krishnaji poprzedził krótkim wstępem odpowiedzi na zadawane mu pytania.

Dnia 20-go czerwca udał się samolotem z Londynu do Paryża, gdzie bawił do 30-go. Pobyt jego wywołał żywe zainteresowanie, zarówno wśród przedstawicieli prasy jak w kołach artystycznych i literackich. W Paryżu Krishnaji miał wiele wywiadów z dziennikarzami .Prawie każde pismo umieściło jakąś wzmiankę o jego nauce i poglądach.

Dnia 23-go czerwca, w sali Pleyel, Krishnaji wygłosił odczyt pu-

bliczny. Wszystkie miejsca tej wspaniałej sali, która może pomieścić 3000 osób, były wykupione już na wiele dni przed odczytem. Publiczność składała się z elity kulturalnej Paryża. Krishnaji mówił po angielsku, prof. Marcault tłomaczył na język francuski

Dnia 24-go czerwca w sali Adyar odbyło się zebranie Gwiazdy, w którem wzięło udział wielu członków z całej Francji, a także z Algieru i Tunisu. Niektórzy po raz pierwszy zetknęli się z Krishnaji.

Krishnaji mówi po francusku i odpowiadał na zadawane pytania. Spytano go, jak można uzgodnić to, co on mówi, z tem, co mówione było dotychczas:

„Pocóż mielibyście uzgadniać? Życie jest jedno w treści lecz różnorodne w przejawach. Wybierzcie sobie właściwy sposób przejawiania życia, a stanie się on wówczas niczem nie zastąpiony.

Zebranie to wywarło na wszystkich silne wrażenie.

Dnia 26-go francuskie pismo Gwiazdy „Les Cahiers de l'Étoile" urządziło przyjęcie dla Krishnaji. Wzięli w niem udział wybitni ludzie ze świata literackiego i artystycznego, współpracownicy Cahiers de l'Étoile, pragnący poznać osobiście Krishnaji. Wieczór ten był niezwykle zajmujący. Omawiano i wyjaśniono wiele pojęć i poglądów.

W czasie pobytu Krishnaji w Paryżu zwrócono się doń, prosząc, by mówił do radja. Zgodził się i przemawiał z wieży Eiffel dnia 30-go czerwca.

Mówił o szukaniu Szczęścia, przemówienie trwało 15 minut i wygłoszone było po francusku. Słyszało je około dwóch miljonów ludzi w Europie i w Ameryce. Radjo bowiem z wieży Eiffel nadaje fale aż do Kalifornji. W Eerde słychać było zupełnie wyraźnie.

Spokojny, przejmujący, dźwięczny głos, łagodnie lecz stanowczo podkreślający konieczność samodzielności, w jaknajszerszem tego słowa znaczeniu unosił się w przestrzeni.

Krishnaji opuścił Paryż dnia 30-go czerwca i tego samego dnia przybył do Eerde, gdzie bawi aż do kongresu.

PRZYPOWIEŚĆ

J. KRISHNAMURTI.

Dawno temu, kiedy na świecie istniało wielkie zrozumienie i wielka radość, żyła kobieta, pełna słodyczy.

W dojrzałych już była latach.

Dnia jednego udała się do świątyni, a stanąwszy przed ołtarzem, ręką ludzką wzniesionym, gorzko zapłakała.

W pobliżu nie było nikogo, ktoby ją pocieszył, aż wreszcie ujrzał ją człowiek pobożny i spytał, czemu tyle łez wylewa.

„Bóg chyba zapomniał o mnie“ — odrzekła — „mąż mój szlachetny jest i mądry, dzieci silne i piękne. Wiele sług mamy, którzy za nas pracują. Nie brak nam niczego. Bóg chyba zapomniał o nas“.

A człowiek pobożny odpowiedział: „Bóg nie zapomina nigdy o swych dzieciach“.

Kobieta wróciła do domu, a tam czekała na nią wieść, że syn jej umarł nagle.

Nie zapłakała nawet. „Bóg pamięta o nas“ — rzekła.

DO KOBIET HINDUSKICH

J. KRISHNAMURTI.

Moralność nie może stać na miejscu, jeśli chce podążać za życiem. Z każdym wiekiem zmieniać trzeba jej przepisy, by mogła kroku dotrzymać życiu, które zawsze jest w ruchu, zmienia się i zawsze idzie naprzód, którego człowiek nie może uwięzić nigdy tak, jak więzi moralność. Ujarzmić można rzekę i nadać jej kierunek, oceanu jednak ujarzmić nie zdołasz; morze bezkresne nie da kierować sobą jak strumień. Ten strumień — to moralność, a morze — to życie.

W Indjach życie wyprzedziło nas, skrępowani jesteśmy bowiem odwieczną moralną tradycją, a tradycja ta więzi. Stworzyliśmy przepisy moralne, które tłumią życie. Jeśli zaś życie chcecie zrozumieć, zawsze niestałe i zmienne, przemienić musicie waszą tradycyjną moralność. W Ameryce, Europie i wogóle na całym świecie życie jest tak silne, tak potężne i twórcze, że zmusza człowieka do zmian w dziedzinie moralności.

My jednak w Indjach trwamy niezmiennie, niby w cieniu religijnego drzewa, które podobno ma nas chronić od złego. Faktycznie jednak w imię religji i pod jej pokrywką popełniamy wprost okrucieństwa. W Rosji rząd rewolucyjny usunął zupełnie religję. Nie twierdzę, że słusznie postąpił, uznaję jednak, że nie myli się całkowicie, uważając religję za narkotyk, który kołysze i usypia ludzi, za szatę, pod płaszczykiem której kryje się tyle rzeczy niemoralnych i niegodziwych. „Precz z religją", wołają bolszewicy, „pozbądźmy się Boga". Oczywiście, pozbyć się Boga nie można, podobnie jak słońca nie można zagasić. Można się murem od niego oddzielić, nie da się jednak go usunąć.

W Indjach ciągle jeszcze krępują nas tradycyjne przepisy moralne, które były żywotne niegdyś, dziesiątki wieków temu. Jak drzewo traci swe liście, choć jest to dla niego przykrością, tak człowiek zmieniać się musi i bezustannie odradzać. Rozwój wymaga ciągłego postępu i jeżeli chcecie się rozwijać, zmieniać musicie sposób myślenia i ujmowania rzeczy.

A teraz przypatrzmy się naszemu życiu, przedewszystkiem własnemu, nie zaś najbliższego sąsiada.

Życie jest takiem samem dla mężczyzny jak i dla kobiety, cierpienia i smutki udziałem są obojga. Zaznaczanie różnic istniejących pomiędzy mężczyzną a kobietą jest zasadniczym błędem. Ponieważ ciała ich są odmienne, uważa się więc — szczególnie mężczyźni uważają — że kobietę należy traktować zupełnie inaczej i dać jej inne wykształcenie.

Czyż kobieta jednak nie cierpi tak jak mężczyzna, czyż nie ma podobnych trosk i niepokojów? Spójrzcie tylko na rzeczy z pew-

nej wyżyny a różnice płci zginą, rozdział między mężczyzną a kobietą, stworzony przez ludzi, zatraci się, życie wyda się prostsze i zdołamy w końcu rozwiązać zagadnienia, które stają przed każdym człowiekiem.

Zastanówmy się razem nad tradycją naszą i zwyczajami, którym zawdzięczamy tyle poniżenia i cierpień. Przedtem jednak zaznaczyć muszę, że nie jestem bynajmniej wyznawcą pojęć Zachodu. Nie należę ani do zachodniego świata, ani, jak możnaby przypuszczać, do wschodniego.

Wszędzie przez chwilę bawię jedynie i patrzę na życie, jeśli zaś widzę coś, co wydaje mi się niesłuszne, chciałbym to oczywiście zmienić. Dwie rzeczy głównie uderzają w Indjach człowieka o umyśle szerokim i niczem nieskrępowanym: zagadnienie kobiety i wychowania. Kobiety, jak wiecie, pieczołowiciej od mężczyzn przechowują tradycję. Jeżeli zaś kobiety postanowiłyby bezwzględnie coś zmienić, udałoby im się to natychmiast, mają bowiem większą od mężczyzn zdolność do poświęceń. Jeżeli jednak kobieta, kapłanka tradycji, chce zrozumieć życie, inaczej musi się do niego ustosunkować. Musi przestać być niewolnicą. Umyślnie używam tego słowa, bo wogóle kobiety chętnie dają sobą rządzić. Wiem, że niejedna z was podziela moje zdanie, będąc daleko od męża, kiedy jednak wróci do domu, różne powstaną trudności, i mężczyzna znowu zacznie wszechwładnie panować.

Czemu ustępujecie? Tyle samo jesteście warte, co mężczyźni, a przytem jesteście od nich silniejsze.

W Ameryce, w niektórych szkołach wybuchały strajki uczniów przeciwko okrutnemu postępowaniu nauczycieli. Podobnie i wy powinnyście stworzyć jakiś związek kobiet i strajkować, gdy zajdzie tego potrzeba.

Powiem teraz, co przedewszystkiem zmienić winnyście, od was bowiem, które podtrzymujecie rasę, zależy przyszła wielkość Indji.

Jednym z najokrutniejszych zwyczajów jest małżeństwo dzieci. Stańcie na stanowisku dziecka, nie rodziców. Powiedzmy, że chcia-

noby was zmusić do zrobienia czegoś, na co wzdryga się cała wasza natura.

Jak postąpiłybyście wówczas? Opierałybyście się, broniły, walczyły, uciekały. Dam wam przykład z życia jednego małego chłopca w Kalifornji. Matka kazała mu zażyć olejku rycynowego. Chłopiec opierał się, jak wszystkie dzieci. Matka nie ustępowała, wówczas powiedział „All right“. W oznaczonej na wzięcie lekarstwa porze chłopca nie można było nigdzie znaleźć. Jeden ze znajomych spotkał go o 6 kilometrów od domu i spytał, czemu wybrał się tak daleko. Chłopiec odpowiedział, że matka zmusza go do zażycia olejku, wobec tego musi opuścić dom i szukać sobie gdzieś zarobku. Pomyślcie, miał 5 lat. Po długich i bardzo taktownych tłomaczeniach udało się go namówić, by wrócił, ale olejku w każdym razie nie zażył.

Oto czego wam brak: niezależności. Zastanówcie się tylko, czy dobrze jest, choćby nawet Shastry tak uczyły, by jedenastoletnią lub młodszą jeszcze dziewczynkę wydawać za mąż? Prawdopodobnie wszystkie w tym wieku poślubiłyście mężów i wiecie, jakiem to jest cierpieniem, jaką krzywdą i przekleństwem, a jednak nadal pozwalacie na to.

Zapomnijcie o religji, o księgach świętych, o wszystkiem, a pamiętajcie tylko o własnych cierpieniach, z nich bowiem rodzi się doświadczenie. Niedawno rozmawiałem z 17-letnią kobietą. Wyszła za mąż mając lat 11, jak setki tysięcy dziewcząt w Indjach. W czternastym roku życia miała już dziecko. Wyobraźcie sobie, że róża ma się właśnie rozwinąć i zapach swój wkoło roztoczyć, a oto przychodzi ktoś i zrywa ją i niszczy wszystkie płatki. Ta młoda kobieta przejść musiała ciężką operację i przez dwa lata była w szpitalu. Spytałem, czemu zgodziła się na to wszystko. Odpowiedziała, że rodzice wygnali ją z domu. Powiecie zapewne, że takie już było jej przeznaczenie, to zresztą i ona mi mówiła: „Taka jest moja karma, mój los. Tyle przeszłam i tyle cierpiałam, że choć mam tylko 17 lat, czekam jedynie dnia śmierci“. Prawdopo-

dobnie mąż źle się z nią obchodzi, a pewien jestem, że uważa się przytem za bardzo religijnego człowieka.

Pocóż istnieje jednak religja, jeśli pozwala na podobne cierpienia? Ci wszyscy mężczyźni są religijni, biorą udział w wielu obrzędach, niemniej córki swoje wydają na ból i cierpienie, bo tak nakazuje tradycja. Są to rzeczy tak smutne, że płakać można nad niemi.

Pomyślcie tylko o tej biednej dziewczynie, o brutalności i okrucieństwie, których była ofiarą. Czemu pozwalacie na to? Czy dlatego, że tak księgi święte mówią, czy dlatego, że tak każe wasza zgniła tradycja?

Czemże jest tradycja i księgi święte wobec nieszczęścia? Zresztą wogóle są niczem, jeżeli szczęścia ludziom nie dają. Gdy wrócicie do siebie, postanówcie odrazu i nazawsze, że nie ścierpicie dłużej, by córki wasze były tak zamęczane. Tutaj właśnie w prowincji Madras i w Bengalu sprawa małżeństw małoletnich stoi gorzej, niż gdziekolwiek indziej. Widzę, że niejedna z was potakuje temu, co mówię, niejedna zgadza się i łzy wylewa, ale zaraz po tem zebraniu powrócicie znowu do waszych nędznych zwyczajów. Może serca wasze i myśli zamknięte są na ból taki, jaki ja widzę. Nie mając jednak serc i umysłów otwartych, nie kierując się rozumem — bo rozum jest kluczem serca, idziecie prosto ku zgubie.

Klucza, o którym mówię, nie znajdziecie ani w księgach świętych, ani w tradycji, lecz w bólu, który was otacza.

Przejdźmy do innej kwestji: małżeństwa wdów. Byłem kiedyś we wnętrzu świątyni Meenakshi w Madurze. Nagle weszła młoda wdowa i śpiewać zaczęła głosem dziwnej słodyczy. Nie rozumiałem słów, lecz śpiew ten wyrażał cały jej smutek i wszystkie cierpienia. Skarga w nim brzmiała, że nigdy nie może już mieć dzieci, że radość macierzyństwa jest jej nazawsze wzbroniona, tkliwej miłości męża, tak rzadko zresztą spotykanej, nie wolno jej już więcej zaznać. Pozostał jedynie smutek samotnego domu i życie w nim samotne, lub służba u obcych ludzi, którą większość wdów przyjmuje.

Powróciła pewnie do siebie z sercem złamanem i myślami w udręce.

Na kogo za to wszystko spada odpowiedzialność?

Na was; i waszą jest winą, że podobne męki istnieją, nie sprzeciwiacie się bowiem okrutnym zwyczajom, które je nakazują.

Nie umiecie zaznaczyć swego stanowiska. Czemu nie obalicie prawa, które nie pozwala wdowom na powtórne małżeństwo?

W przeciwieństwie do kobiet zaś, mężczyźni robią wszystko, co chcą. Czemu oni rządzą w domu, zarówno jak i poza domem? Czyż nie widzicie, że zależy to jednak od was? Odmówcie gotowania wieczornego posiłku, a wkrótce ustąpią i zgodzą się na wasze życzenia.

Jeszcze na zakończenie sprawa wychowania, w której, zarówno jak we wszystkich innych, chodzi o mężczyznę i kobietę. Mężczyzna dostaje pewne wykształcenie, kobieta właściwie żadnego i dzięki temu właśnie tak okrutnie wychowuje swe dzieci. Kto jest najważniejszą osobą w rodzinie, ojciec, matka, czy dziecko? Do dziecka przyszłość należy, w nim ukryta jest siła twórcza, jest ono kwiatem w pąku, drobnym krzewem, zadatkiem przyszłego drzewa. Czuwać nad dzieckiem musicie i dać mu odpowiednie warunki życia. Które z nich są najbardziej niezbędne? Sen i hygjena. A jak jest u was? Dzieci żywią się byle czem, a śpią w jakimś kącie izby, w której matka podaje ojcu posiłek wieczorny, dziecko więc budzi się ciągle. Nie mogę już więcej szczegółów poruszać, ale chodzi przedewszystkiem o to, by dać dziecku odpowiednie pożywienie i opiekę, by miało ono miejsce spokojne i czyste do spania i by bawić się mogło poza brudnemi i niezdrowemi ulicami. Mniej uwagi zwracacie na dzieci, niż na wasze domowe zwierzęta! A przecież dziecko, to przyszłe pokolenie, to nadzieja lepszego jutra. Dziecko, bez względu na ojca, lub kogokolwiek innego, jest, a raczej powinno być, pierwszą osobą w domu.

Wy, matki, powinnyście patrzeć na swe dzieci nie z punktu widzenia tradycji, lecz z punktu widzenia życia. Wszyscy, zarówno

dzieci, jak mężczyźni i kobiety, nie zaznacie szczęścia, dokąd życie kaleczyć będziecie, wciskając je w wasze religijne formy.

Życie nie zna granic ani więzów. A przecież uwięziliście moralność, nic więc dziwnego, że życie wasze spaczone jest, ciężkie i nędzne. Jeżeli naprawdę chcecie być szczęśliwi, ufam, że sił wam nie zbraknie, by wyzwolić się z tradycji i wszystkiego co więzi i ujrzeć świeżość życia.

KRISHNAJI W OJAI

DR. J. J. VAN DER LEEUW.

Chciałbym podzielić się z wami wrażeniami z Ojai, sądzę przytem, że będziecie pytać o to, co was najwięcej zajmuje, a czego nie znajdziecie może w różnych sprawozdaniach z kongresu. Chcę przedewszystkiem powiedzieć o samem zorganizowaniu obozu w Kalifornji, o zebraniach, które tam były i o ogólnym nastroju.

Ostatnio widzieliście Krishnaji w Eerde w marcu. Po wyjeździe stąd, jak wiecie, miał odczyt w Londynie, a następnie na statku Leviathan odpłynął do Ameryki. Słyszeliście zapewne o sławnej burzy na Atlantyku i fali, która, dochodziła do stu stóp wysokości. W „International Star Bulletin“ umieszczona była o tem wzmianka. Faktycznie fale te nie przewyższały 80-ciu stóp, z powodu jednak nagłych opadnięć wody wydawać się mogły stustopowe.

Krishnaji przemawiał do członków w New Yorku. Przemówienie to jeszcze nie było drukowane. Pan Claude Bragdon słyszał je, opracował po swojemu p. t. „Jedność Istnienia“ i posłał do znanego miesięcznika „The Outlok“ w którym zostanie ono umieszczone.

W Chicago Krishnaji na zebraniu, na które przybyli także członkowie z okolic Chicago, znowu przemawiał i zdaniem p. Prasada, było to jedno z najlepszych przemówień jakie słyszał. Krishnaji czuł się dnia tego wyjątkowo dobrze, a przemówienie jego zrobiło ogromne wrażenie.

W Los Angelos Krishnaji został powitany przez wielu znajo-

mych, a następnego dnia udał się z radością do Ojai. Mieszkaliśmy wszyscy w Aria Vihara, i zajęci byliśmy intensywnie omawianiem spraw tyczących się Kongresu w Ojai, Aryi Viharv i Gwiazdy w ogóle.

Pan Hotchener, który co sobota przyjeżdżał do nas, by omawiać sprawy amerykańskiego pisma Gwiazdy: „The Star" zaproponował raz, czy nie byłoby dobrze na zebrania nasze zapraszać Krishnaji, by jego zdanie w tych sprawach usłyszeć. Przyszło mi na myśl wówczas, że byłoby jeszcze lepiej, gdyby Krishnaji mógł mieć parę pogadanek dla członków Gwiazdy i znajomych nie członków z Ojai. Krishnaji zgodził się i w ciągu 6-ciu tygodni dawał co tydzień w sobotę popołudniu i w niedzielę rano, odpowiedzi na zadawane pytania. Pytania te były najróżnorodniejsze i bardzo bezpośrednie. W Indjach, o ile wiem, wszystkie pytania zadawane były z wielką czcią i bardzo dyskretnie. W Ameryce poruszono wprost i zupełnie otwarcie wszystkie najbardziej osobiste i trudne sprawy. Najspokojniej zadawano pytania, które wydaćby się nam mogły niezbyt uprzejme. Trzeba jednak je wziąść zupełnie poprostu, a zaznaczam to dlatego, że gdy zostaną wydrukowane może wiele osób zgorszy się niemi. Gdyśmy spytali jednak Krishnaji, czy ma jakie zastrzeżenia co do pytań, odpowiedział, że żadnych i że chętnie odpowie na każde. Wszystkie pytania na oddzielnych kartach mnie były oddawane, ja zaś przepisawszy je na maszynie, wręczałem przed samem zebraniem Krishnaji. Odpowiedzi jego notowano dosłownie, lecz Krishnaji sam chce je przejrzeć i poprawić nim dane zostaną do druku. Ukazanie się ich może więc dzięki temu ulec opóźnieniu.

W zapytaniach poruszano sprawę apostołów, uczni, Kościoła, wolno-mularstwa, obrzędów i Matki Świata, której publiczne ogłoszenie właśnie doszło wówczas do Ameryki. Bardzo mało pytań miało jednak wagę istotną. Niezależnie od pytania, odpowiedź była zawsze stanowcza i bezpośrednia. Krishnaji zaznaczał jak zwykle, że niema żadnych tajemnic, a to co mówi dostępne jest dla każdego, kto chce usłyszeć i zrozumieć. Były także

pytania z dziedziny ekonomicznej, tyczące się przyszłości Ameryki. Krishnaji odpowiedział na nie wszystkie razem nie wchodząc w szczegóły. Pytania te zresztą nie należały do najważniejszych.

Niecztonkowie brali udział w niektórych zebraniach odbywających się pod dębami. To miejsce prześliczne nazwaliśmy „Oak Grove“ — Dębiną. Tam odbywały się wszystkie zebrania ranne i popołudniowe, w cieniu wielkich dębów, poprzez które przeświecało słońce. Dębinę wraz z dziewięcioma akrami ziemi kupili panowie Zalk i Hall, by wybudować tam domy administracyjne dla kongresów Gwiazdy. Początkowo wszystkie zebrania miały się odbywać przy ognisku obozowem, później jednak zdecydowaliśmy, aby to miejsce pozostawić tylko dla wieczornych zebrań przy ognisku z Krishnaji. Dębina — to trzy wspaniałe dęby które rosną w półkole. 400 do 500 osób mieści się w ich cieniu. Ludność z wiosek okolicznych, która znała Krishnaji już dawniej przychodziła licznie na zebrania. Przybywali również mieszkańcy miast poblizkich jak Santa Barbara i Ventura.

Zebranie „Pytań i odpowiedzi“, które miało miejsce przedpołudniem drugiego dnia kongresu, było może najciekawsze i najbardziej przejmujące. Rzucano Krishnaji wyzywające wprost pytania jedno za drugiem. Odpowiadał na wszystkie z olbrzymią mocą. Wydaje mi się, że niezależnie nawet od tego, co mówił, zebranie samo zrobiło wielkie wrażenie na obecnych. Drugie zebranie „Pytań i Odpowiedzi“, następnego dnia, było już spokojniejsze, dzięki zupełnie innemu rodzajowi pytań. Nie rzucano żadnego wyzwania, pytano o poglądy Krishnaji, o cel jaki sobie postanowił.

Nie pamiętam niestety tylu ciekawych rzeczy, które były mówione, myślę jednak, że wkrótce przeczytacie je wydrukowane.

Teraz parę słów o ogniskach obozowych. Na ognisko wybrano najpiękniejsze miejsce w całym obozie, na łagodnem zboczu wzgórza. Nie siadano kręgiem wokół ogniska, tak jak w Ommen, teren bowiem nie pozwalał na to. W połowie wzgórza mniej więcej było miejsce Krishnaji, ognisko zaś po prawej jego stronie. U stóp

wzgórza widniało w dali jezioro, lasy i szczyty gór. Gawędy przy ognisku, były prawdziwemi klejnotami, szczególnie zaś pierwsza z nich.

Te zebrania wieczorne urządzano w ten sposób, że każdy z tysiąca obecnych członków dostawał wstążeczkę w pewnym kolorze. wszyscy zaś podzieleni byli na trzy części, z których każda miała znowu swój kolor. Miejsca przy ognisku oznaczone były danym kolorem i zmieniały się co wieczór, dając w ten sposób każdemu możność siedzenia blizko Krishnaji.

Nie trzeba było bynajmniej zachęcać do zachowywania spokoju i ciszy, Krishnaji zaznaczył konieczność tego przy otwarciu kongresu i przez cały czas obozu panowała atmosfera ciszy, spokoju, przyjaźni i harmonji.

Ponieważ mieliśmy Dębinę, zebraniowy namiot był już zbyteczny. Na zebraniach nie używaliśmy głośnika, każde słowo bowiem słychać było wyraźnie w Dębinie. Głośnik służył tylko w czasie pogadanek przy ognisku.

Odbyło się także parę urzędowych zebrań Gwiazdy. Na jednem z nich rozprzedano 18 tysięcy egzemplarzy zbiorowego wydania dzieł Krishnaji.

Członkowie z wielką radością powitali tę książkę, a niektórzy kupowali po paręset sztuk, by następnie rozprzedać dalej lub rozdać.

Pan Jinarajadasa, wygłosił bardzo piękny odczyt publiczny w obec 3000 słuchaczów. W odczycie tym wyjaśnił teozoficzny pogląd na obecność Nauczyciela na ziemi.

Dr. van der Leeuw miał dwa doskonałe odczyty. Pierwszy p. t. „Pokonanie złudy", drugi „Czemu przyjście Nauczyciela świata jest rozczarowaniem".

Wogóle zresztą unikaliśmy zebrań w czasie Kongresu, co robimy zawsze, chodzi bowiem o to, by ich było jak najmniej, najwięcej zaś wolnego czasu, gdyż obóz Gwiazdy nie jest kongresem w zwykłem tego słowa znaczeniu, lecz także i wypoczynkiem Życzy sobie tego przedewszystkiem Krishnaji.

O tem, jak pięknie jest w Ojai, wszyscyście chyba słyszeli. Każdy, kto tam raz był, zawsze pragnie znowu powrócić. Kalifornja przyciąga dwa rodzaje ludzi. Tych, którzy mają głód ziemi, tak zwaną, „gorączkę ziemi“ i tych, którzy zakochują się w jej słonecznem pięknie. Gorączka ziemi przychodzi najczęściej wówczas, gdy się już jest na miejscu. Co do nas, to uniknęliśmy gorączki, ale musieliśmy kupić 250 akrów pod obozy Gwiazdy. Pieniędzy na zapłacenie tego gruntu nie mogliśmy jeszcze zdobyć, mamy więc na nim ogromną hipotekę.

Raz jeszcze powiem, że trzeba znać Ojai, inaczej nigdy nie można zdać sobie sprawy z cudownego piękna tego miejsca. W czasie Kongresu członkowie robili wycieczki do Szczęśliwej Doliny, Arya Vihary i Krotony.

Rano były najczęściej spacery, popołudniu gry. Dodać muszę, że po raz pierwszy chyba na Kongresie jedzenie było wyśmienite. P. Zalk wyszedł z tego założenia, że uczestnicy kongresu nie będą doskonale szczęśliwi, jeśli jedzenie nie będzie doskonałe.

Rozmyślał więc długo jak uszczęśliwić wszystkich od zewnątrz i od wewnątrz i trzeba powiedzieć, że udało mu się to znakomicie.

Sądzę, że Kongres w Ojai dał świetne wyniki. Wszyscy przeżyli parę dni naprawdę szczęśliwych i po raz pierwszy w Ameryce zetknęli się osobiście z Krishnaji.

W dwa dni po skończeniu kongresu wyjechaliśmy do Londynu. Krishnaji tym razem nie przemawiał ani w Chicago ani w New Yorku. Natomiast jeden z członków w New Yorku, urządził dla Krishnaji przyjęcie w mieszkaniu swojem na Fifth Avenue. Na przyjęciu tem było wiele osób, pragnących poznać Krishnaji, między innymi Walter Hampden, sławny artysta, Claude Bragdon i Kahlie Gibran. Spędziliśmy z nimi przemiły wieczór, a następnie odpłynęliśmy na statku „Olympic“ do Europy.

ZAWIADOMIENIA.

POLSKIE WYDAWNICTWA GWIAZDY.

PRZEMÓWIENIE W EERDE. J. Krishnamurti.
RADA ZAKONU GWIAZDY. Sierpień 1927 r. Wyczerpane.
GWIAZDA W POLSCE. H. Bołoz Antoniewiczowa. Wyczerpane.
ZAKON GWIAZDY. Broszura.
NA SZCZYTACH PRAWDY, J. Krishnamurti. (Przemówienia kongresowe z r. 1927).
W MEM SERCU JESTEŚ, J. Krishnamurti. (Poezje).
SZUKANIE, J. Krishnamurti. (Poemat).

W DRUKU:

KRÓLESTWO SZCZĘŚCIA, J. Krishnamurti.

W PRZYGOTOWANIU:

ZDRÓJ MĄDROŚCI, J. Krishnamurti. (Przemówienia kongresowe z r. 1926).
DROGA, J. Krishnamurti.
ODWIECZNY PRZYJACIEL. J. Krishnamurti.

ZWIĄZEK JUTRZENKI MA NA SKŁADZIE:

Wydawnictwa polskie:

PRZEMÓWIENIE W EERDE	J. Krishnamurti	0.50
NA SZCZYTACH PRAWDY,	„	3.00
W MEM SERCU JESTEŚ	„	4.—
SZUKANIE	„	7.—
ZAKON GWIAZDY		0.30
WIADOMOŚCI GWIAZDY		1.50

Wydawnictwa angielskie:

WHO BRINGS THE TRUTH,	J. Krishnamurti	1.00
THE POOL OF WISDOM	„	4.00
COME AWAY	„	5.00
BY WHAT AUTHORITY	„	5.00
THE KINGDOM OF HAPPINESS	„	8.50
THE SEARCH	„	7.50
THE PATH	„	3.00
THE IMMORTAL FRIEND	„	10.—

Wydawnictwa francuskie:

LE ROYAUME DU BONHEUR	J. Krishnamurti	3.00

FOTOGRAFJE	od 4.25 do	26.00
GWIAZDKI SREBRNE		1.50
DRZEWO SANDAŁOWE, laseczka		0.25

Wydawca: ZWIĄZEK JUTRZENKI. Cena zł. 1.50
Redaktor odpowiedzialny: HELENA POTULICKA.